

Magdalena Rabizo-Birek  
PROBLEMATYKA POLSKO-UKRAIŃSKA W TWÓRCZOŚCI  
WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO

Uniwersytet Rzeszowski

*Магдалена Рабізо-Бірек, Інститут польської філології Жешівського університету. Польсько-українська проблематика в творчості Влодзімежа Одоєвського.*

Rozgląnuto dramatyczne відносини між поляками й українцями в ХХ ст., що становить провідну тему творчості польського письменника Влодзімежа Одоєвського. Письменник концентрує увагу на найскладнішому періоді польсько-українських відносин – Другій світовій війні – часі, коли вибір, стремління й визвольні змагання поляків та українців, народів, які протягом століть жили й розвивались разом, зазнали гострої поляризації. У світогляді українців цей період асоціюється з героїчною спробою вибороти свою незалежність від польських, німецьких і совітських окупантів, а також крахом надій і його наслідками – brutальними репресіями. На відміну від українців, поляки, що століттями жили в Україні, асоціюють цей період з узурпаторськими репресіями совітських і нацистських окупантів на кульмінаційному етапі – геноциді тисяч поляків, представників цивільного населення, здійсненого не без участі українців.

Złożona problematyka dramatycznych relacji Polaków i Ukraińców w ХХ wieku stanowi najważniejszy temat twórczości Włodzimierza Odojewskiego. O konfliktach społecznych i narodowościowych, rozgrywających się na polsko-ukraińskim pograniczu w okresie międzywojennym pisał już w debiutanckim, utrzymanym w socrealistycznej estetyce zbiorze opowiadań *Opowieści leskie* (1954). Szczególną uwagę poświęcił pisarz najbardziej dramatycznemu okresowi wzajemnych relacji – II wojnie światowej, kiedy racje, wybory i losy Polaków i Ukraińców, mieszkających od wieków obok siebie na obszarze Ukrainy uległy tragicznej polaryzacji. W rezultacie okres ten kojarzy się Ukraińcom z heroiczną, zakończoną klęską i brutальnymi represjami, próbą wywalczenia sobie niepodległości zarówno spod panowania polskiego, jak sowieckiego i niemieckiego. Natomiast w pamięci Polaków, którzy mieszkali na Ukrainie często od wieków – najpierw z brutальnymi prześladowaniami ze strony sowieckich i niemieckich okupantów, później



zaś ze zbrodniami ludobójstwa na dziesiątkach tysięcy cywilów, których dopuścili się w latach wojny członkowie różnych zbrojnych ugrupowań ukraińskich, działający często przy aktywnym wsparciu miejscowej ludności. Problematykę tę pisarz podjął w rozgrywającym się w latach II wojny światowej na pograniczu Podola i Wołynia tzw. cyklu podolskim, na który składają się: zbiór opowiadań *Zmierzch świata* (1962) oraz powieści *Wyspa ocalenia* (1964) i *Zasypie, wszystko, zawieje...* (1973). W nowych ujęciach powraca pisarz do tych zagadnień w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku wieku XXI w utworach, pisanych w atmosferze przemian ustrojowych i w okresie odzyskania przez Polskę i Ukrainę wolności politycznych i suwerenności. Znajdujemy je w tomach opowiadań: *Jedźmy wracajmy* (1993), „*Jedźmy wracajmy*” i *inne opowiadania* (2000), *Bez tchu* (2002), *...i poniosły konie* (2006) oraz w powieści *Oksana* (1999).

### Historyczne konteksty cyklu podolskiego

Bohaterami cyklu podolskiego uczynił pisarz ziemiańskie rody Woynowiczów i Czerestwiewskich blisko ze sobą spokrewnione, a także sąsiadujące majątkami. Odojewski przedstawia świat, który II wojna światowa ostatecznie zniszczyła: krąg polskiej tradycji i kultury szlacheckiej. Jego widomym znakiem były pałace i dwory rozsiane po ogromnym obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w czasach rosyjskiego i austriackiego zaboru ostoje polskiej kultury, opierające się skutecznie zapędom rusyfikacyjnym i germanizacyjnym. Woynowiczowie wywodzą się ze spolonizowanej przed wiekami ruskiej szlachty, której związek z ukraińską tradycją zachowało w brzmieniu i pisowni nazwisko (podobnie zresztą jak u szlachty na Litwie i Białorusi) oraz imię nadane starszemu z potomków rodu – Aleksemu, podczas gdy młodszy syn – główny bohater powieści *Zasypie wszystko, zawieje...*, nosi imię ekumenicznego apostoła św. Pawła.

Ród ten w cyklu podolskim reprezentuje, zanikającą pod wpływem rozwoju ruchów nacjonalistycznych w Polsce międzywojennej, polsko-litewsko-ruską unię (zwaną inaczej ideą jagiellońską), którą wyraża łacińskie powiedzenie: „Gens Ruthenus, natione Polonus”<sup>1</sup>. Woynowiczowie stając się coraz bardziej „natione polonus” zachowują jednak, zwłaszcza w obliczu konfliktów, solidarność z innymi

<sup>1</sup> Na temat idei jagiellońskiej w kulturze polskiej okresu międzywojennego pisał Stanisław Uliasz (Uliasz 1994: 159-189).



mieszkańcami tych ziem. Bohater Zasypie wszystko, zawieje... Paweł Woynowicz reaguje impulsywnie, gdy jeden z napływowych Polaków nazywa jego sąsiadów Ukraińcami:

Z jakiej racji, u diabła, właśnie wy, przybysze z zachodu kraju, uzurpujecie sobie prawo do lepszego reprezentowania polskości na tej ziemi? Czartoriusowie mówią tym samym co i pan językiem, choć inaczej chwałą Boga. (Odojewski 1990b: 110)

Głos ten jest zresztą odpryskiem konfliktów, do jakich dochodziło w okresie międzywojennym na kresach między tamtejszą wieloetniczną wspólnotą, a nie umiejącą dostrzec jej specyfiki polską ludnością napływową. Napływający tam Polacy obsadzali urzędy, zabierali pracę, a nawet ziemię, której głód dotkliwie odczuwały zwłaszcza wiejskie wspólnoty. Ale i kresowe ziemiaństwo miało udział w tym konflikcie. Czartoriusowie okazują Woynowiczowi i pracującemu w jego majątku, przybytemu z zachodniej Polski, gorzelnemu Karpacie niechęć, której korzenie sięgają okresu po zniesieniu pańszczyzny. Właściciele ziemscy rugowali wówczas ze swych majątków osiadłych tam od pokoleń „szaraczków” – zubożałą szlachtę (do tej grupy należą Czartoriusowie), której wcześniej carskie władze odebrały prawa szlacheckie. Polscy ziemianie zatrudniali w swych majątkach i rozwijającym się przemyśle przetwórczym wykształconych Polaków lub Żydów. Jedni i drudzy, jako „ciemężyciele” i obcy, darzeni byli przez miejscową wiejską ludność żywą nienawiścią, którą umiejętnie podsycali i wykorzystywali zaborcy oraz prawosławne duchowieństwo (w Rosji antysemityzm był oficjalną polityką władz).

Jej odległym pokłosiem stały się antyżydowskie i antypolskie programy ukraińskiego nacjonalizmu, których tragicznym epilogiem była dokonana przy czynnym udziale ukraińskich, zbrojnych ugrupowań eksterminacja galicyjskich Żydów, a potem Polaków. Francuski znawca historii Ukrainy, pisał: „Rosjanie i Ukraińcy zawsze postrzegali Żydów jako blisko związanych z Polakami i zależnych od nich. W roku 1898 Rennenkampf, rektor Uniwersytetu Kijowskiego po raz kolejny połączył Polaków i Żydów w swej książce *Polskij i jewriejskij wopros*. Podobnie Dubanow w pracy opublikowanej dawno po rewolucji, powtórzył stereotyp o ‘haniebnym dziedzictwie epoki polskich panów, którzy uciskali chłopów i rozpijali ich za pośrednictwem żydowskich pośredników’” (Beauvois 1996: 267).



Tu należy szukać źródeł obelgi: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka”, przytoczonej w powieści Odojewskiego przy opisie pogromu Nikoryczy, czy też równie popularnego zawołania, dającego hasło rzeziom: „Śmert Lacham, żydiwsko-moskowskiej komunii” (trzecim ogniwem nienawiści jest moskiewski komunizm). Po latach emigracyjny historyk ukraiński Iwan Łysiak-Rudnicki napisał: „(...) milczenie (...) o potwornościach, których dopuszczali się Niemcy wobec żydowskich obywateli Ukrainy, nie jest przypadkowe. Obrazuje ono moralne zepsucie i odczłowieczenie - cechy, które ukraiński nacjonalizm integralny podziela z wszystkimi ruchami i systemami totalitarnymi” (Berdychowska 1996b: 139).

Drugim ogniwem kresowego świata Odojewskiego są Czerestwienscy – rodzina osiadłego tam po rewolucji „białego” Rosjanina Mikołaja Czerestwienskigo (nazywanego przez miejscowych Moskalem), którego syn ożenił się z siostrą ojca Pawła Woynowicza. Tego ostatniego zastrzelili tuż przed wyborami do sejmu, w których kandydował, ukraińscy nacjonalisci. Wspominane w powieści wydarzenie nawiązuje do serii zamachów terrorystycznych na polskich polityków, zorganizowanych przez podziemne ukraińskie organizacje niepodległościowe na początku lat trzydziestych. Budzi skojarzenia przede wszystkim z zabójstwem Tadeusza Hołówki, rzecznika ugody z Ukraińcami i przyznania im szerokiej samorządności w ramach Rzeczypospolitej. Idea stworzenia federacji narodów polskiego, litewskiego i ukraińskiego, nawiązująca do jagiellońskich wzorców, bliska była Józefowi Piłsudskiemu. Piłsudczykiem zaś i legionistą jest w powieści senior rodu Woynowiczów. Jego poglądy stanowiły źródło konfliktów z żoną, która, jak większość Polaków zamieszkujących kresy, sympatyzowała z programami endecji, zakładającymi między innymi umacnianie polskości na tym obszarze i stopniową asymilację mniejszości. Ukraińscy nacjonalisci chcieli zaś pełnej niepodległości i zwalczali, wydawałoby się paradoksalnie, zwłaszcza tych, którzy byli życzliwi wobec mniejszości narodowych. Stanowili bowiem zagrożenie, mogąc wyrwać nacjonalistom „rząd dusz” czyli wpływy w ukraińskiej społeczności<sup>2</sup>.

Wychowywany na dziedzica rodu Czerestwienskich Piotr czuje się przede wszystkim Polakiem, choć jednocześnie jako pół-Rosjanin

<sup>2</sup> Stosunki polsko-ukraińskie w okresie międzywojennym i w czasie wojny przedstawiam m.in. na podstawie książek J. Stempowskiego (Stempowski 1993), R. Torzeckiego (Torzecki 1993), artykułu J. Maternickiego, tekstów zamieszczonych w monograficznych, poświęconych Ukrainie i stosunkom polsko ukraińskim numerem pisma „Znak” („Znak” 1984, „Znak” 1988). Bezpośrednią inspirację dla podjęcia przeze mnie tematyki historycznej w prozie Włodzimierza Odojewskiego stanowił szkic D. Sosnowskiej (Sosnowska 1995).



przeżywa swoją winę za mord na polskich oficerach w Katyniu. Jego dziadek natomiast wyznaje poglądy zbliżone do głoszonych dzisiaj przez Sołżenicyna, który zbrodniczy sowiecki system chce widzieć jako cudzoziemski szczepek na otumanionym ciele narodu rosyjskiego. Mikołaj Czerestwienski na wieść o katyńskiej zbrodni mówi głośno: „To nie my. Nas już nie ma. Nie ma Rosjan. Jest tylko po nich wspomnienie. To Sowietci. Nie nasze sumienie ten mord obciąża” (Odojewski 1990a: 170-171). Jego wnuk Piotr reaguje na te słowa impulsywnie:

Znalazł dziadek ładne i wygodne wyjaśnienie. Jeśli ktoś bestialsko morduje, to Niemcy i Sowietci. Rosjanie byli przy tym nieobecni, bo ich w ogóle nie ma. Przednia klasyfikacja, nie ma co, tylko gratulować. To tak, jak z Gawrylukiem. Jeśli zabija, to nie jest z naszej rodziny, jest jedynie Ukraińcem. Jesteśmy czysti, co mówię, jesteśmy święci! (Odojewski 1990a: 171).

Po tej kłótni Piotr ucieka z domu. Decyduje się przyjąć odpowiedzialność za zbrodnie swych pobratymców popełnione na Polakach i aktywnie włącza się w zbrojną walkę przeciw Sowietom i ukraińskim partyzantom. Staje się okrutnym i zaciekłym mścicielem.

Rodzinny tygiel w cyklu podolskim charakteryzuje trafnie kulturę ziemiańską na kresach: małżeństwa zawierane w wąskim kręgu, związane zwykle z utrzymaniem w polskich rękach ziemi i „głębokie pokrewieństwo między Polakami i Rosjanami, należącymi na Kresach przed rewolucją do tej samej sfery ludzi z tzw. towarzystwa” (Uliasz 1994: 170). Przewijający się przez cykl wątek Rosjan Czerestwienskich pozwala pisarzowi na przywołanie złożonych relacji narodowościowych na kresach przed rewolucją, zwłaszcza na prawobrzeżnej Ukrainie, która po rozbiorach przypadła Rosji. Wskazuje tym samym, że w tym okresie tkwią źródła późniejszych kresowych dramatów. Tam przed rewolucją ojciec Piotra uwiódł ukraińską chłopkę. Przywozi ją ze sobą na emigrację do Polski, a owocem związku jest Semen Gawryluk, który nie przyjęty do rodziny na równych prawach, w późniejszym okresie staje się zajadłym ukraińskim nacjonalistą. O złożoności i niejasności sytuacji narodowościowej na ukraińskich ziemiach pisał Jerzy Stempowski: „Przez cztery stulecia Ukraina prawobrzeżna stanowiła część federacji Rzplitej Polskiej, potem Ukraińcy dzielili los Polaków pod zaborem rosyjskim i austriackim. Wynikiem tak długiej wspólnoty losu było silne wzajemne przenikanie się obu i brak między nimi określonej granicy etnograficznej.



Przynależność do jednej i drugiej narodowości nie jest tu dziełem determinacji rasowej, lecz długotrwałych procesów historycznych, i – zwłaszcza na terenach mieszanych – część obecnej ludności jest pochodzenia ukraińskiego, podobnie jak część ludności ukraińskiej jest pochodzenia polskiego” (Stempowski 1993: 193). Charakterystyczne przykłady owej etnicznej płynności na kresach pojawiają się w wielu scenach *Zasypie wszystko, zawieje...* Oto dialog między akowskim partyzantem a wieśniakiem:

„Wy co, Polak?”, choć chłopek: „Ja ne znaju, proszu wilmożnoho pana, ja do doktora przyjachaw”, a Rożkowski: „Dureń! Polak czy nie Polak?”, a chłopek dopiero wtedy przestraszony (...) „Szczoznaczyt’sia Polak? Szczoznaczyt’sia Polak? a Rożkowski: „Ukraińiec?”, a chłopek: „Do czorta, jaki tam Ukraineć, pane”, a Rożkowski zszarpując empi z ramienia: „To jak, u jasnej cholery?”, a chłopek: „Ja miscewyj, pane, ja rymśkij katolyk”, prawie z płaczem. (Odojewski 1990b: 320)

Początek rozdziału I tomu trzeciego powieści, w którym znalazła się cytowana scena, został zdominowany przez tę właśnie problematykę, zawiera bowiem także wygłaszane w języku ukraińskim monologi umierającego wachmistrza Kupriana Szyły, walczącego w polskiej partyzantce. Podobnie jak Czartoriusowie wywodzi się on ze szlachty zagrodowej, która na co dzień mówi po ukraińsku, jest grekokatolickiego lub prawosławnego wyznania, pielęgnowała swą wierność wobec Rzeczypospolitej, zwłaszcza w momentach dziejowych prób (podkreśla ją na przykład Zofia Kossak-Szczucka, opisując na kartach *Pożogi* wojenne i rewolucyjne wypadki na Wołyniu). Historię wiernego idei jagiellońskiej ukraińskiego rodu Damiatyczów, płacącego w czasie II wojny światowej cenę życia za przywiązanie do tradycji, prawosć i lojalność wobec Polski i Polaków, potrafiącego czynnie przeciwstawić się nacjonalistycznemu zacządzeniu rodaków przedstawił pisarz w tonacji elegijnej i idealizującej w opowiadaniu ... *i poniosły konie* (Odojewski 2006: 87).

Odpryskiem etnicznej płynności mieszkańców polsko-ukraińskiego pogranicza są w powieści Odojewskiego także historiozoficzne, obiektywizujące rozważania Rosjanina, Teodora Czerestwińskiego, o polsko-ukraińskim konflikcie, którego stron, racji i przyczyn trudno jednoznacznie dociec:



Ale na dobrą sprawę ty i tobie podobni nie jesteście nikim innym, jak Ukraińcami(...) W którymś tam pokoleniu zmieniliście wyznanie, najczęściej zaś język, czasem i to, i tamto równocześnie, nie przestaliście jednak być Rusinami. Jesteście więc (...) autentycznymi synami tej ziemi. Zatem o co nienawiść? O język? Też nie. Ten Tomecki, słyszałeś, mówi przecież po polsku, a właśnie on należy do bandy Gawryluka. Natomiast w waszej partyzantce są również ludzie mówiący po ukraińsku. Nie język zatem ani narodowość rozgranicza. Myślałem dawniej, że nędza i bogactwo. (...) To haniebne, co oni robią, ale wyciskanie przez pokolenia siódmego z nich potu musiało zrodzić tę niepohamowaną żądzę posiadania waszych dóbr. Tyle że Tomecki, na przykład, jest jednym z najzamożniejszych chłopów w Czupryni. A znowu w oddziale pułkownika Laudańskiego, który jest, jeśli się nie mylę, drobnym rolnikiem z Osypczy, służy, jak wiem, prawie cała nędzota okoliczna. W Nikoryczy kto ratował z rzezi? Starorusy znad rzeki. (...) Więc i ten podział: nędza-bogactwo, niczego nie wyjaśnia. (...) Ciemnota, prymityw, barbaria. Kocioł pełen gotujących się, kipiących namiętności. A nad tym kotłem dwóch okrakiem stojących naszych sąsiadów, od zachodu i od wschodu. Każdy z nich proponuje swój prostacki, okrutny i nieludzki ład, wyciągając chciwie łapy, aby dla siebie wyłowić z kotła co lepszy kąsek. (Odojewski 1990b: 198-199).

Obecność Czerestwienkich w cyklu podolskim symbolicznie ukazuje rosyjski wpływ na dzieje tej krainy i ma jasną oraz ciemną stronę. Pozytywnie przedstawiona jest tu wschodnia tradycja kulturowa, którą bada archeolog Teodor Czerestwienki. W jego rysach odnajduje bratanek „twarze bizantyjskich świętych”. Szukał on na Ukrainie śladów „stepowej Hellady”, rozkopywał nagrobne kurhany, prowadził także wykopaliska w Azji Mniejszej, gdzie badał pozostałości zaginionych w mrokach dziejów cywilizacji. Ich twórcy mieli być, według legend, przodkami ludów osiadłych na ukraińskich stepach. To przekonanie panowało powszechnie w odradzającej się na przełomie wieków ukraińskiej historiografii i literaturze; dzielali je także zafascynowani ukraińską kulturą wybitni polscy pisarze – Stanisław Vincenz, Jerzy Stempowski i Józef Łobodowski<sup>3</sup>. Być może nie bez znaczenia dla kreacji postaci Teodora

<sup>3</sup> Dla porównania fragment wspomnienia J. Stempowskiego poświęconego ukraińskiemu poecie Jewhenowi Małaniukowi: „z ludów zamieszkujących niegdyś te wybrzeża Polacy wybrali sobie za przodków Sarmatów, Rosjanie widzieli się chętnie w roli Scytów (*Skify* A. Bloka), Ukraińcy zaś ostrożniejsi w genealogii, mówili o 'stepowej Helladzie'”. O hellenickich korzeniach kultury ukraińskiej pisał także w Iwan Łysiak-Rudnyckij (*Łysiak-Rudnyckij* 1988).



Czerestwienskigo był także fakt, że stosunkowo słabo znanymi dziejami Azji Mniejszej i zamieszkujących je w epoce hellenistycznej ludów zafascynowany był inny mieszkaniec kresów o rosyjskim rodowodzie – pisarz Teodor Parnicki.

Natomiast dekadенcki, modernistyczny rys kultury rosyjskiej uosabia w cyklu podolskim ojciec Piotra – nieszczęśliwy w małżeństwie melancholik, który upija się koniakiem, słucha rosyjskich romansów i spogląda z tęsknotą na rosyjską stronę. W czasie wojny związał się z ROA – wojskiem rosyjskich emigrantów pod patronatem Niemców i zaginął. Jego dwaj synowie wystąpią przeciw sobie. Starszy – bękart Semen Gawryluk, wykształcony za pieniądze Czerestwienskich, stał się w latach wojny przywódcą jednego z najbardziej polakożerczych oddziałów ukraińskich nacjonalistów. Przewodzi pogromom w mundurze „Nachtigall” – elitarnej ukraińskiej jednostki utworzonej przez Niemców. Odojewski czyni z niego przedstawiciela młodej, ukraińskiej inteligencji, która stała na czele nielegalnych organizacji niepodległościowych w przedwojennej Polsce, a potem dążyła do utworzenia pod niemieckim protektoratem własnego państwa. Tacy jak on – nadzieja „samostijnej” Ukrainy, ginęli później w walkach toczonych z Polakami, Rosjanami, Niemcami, w niemieckich, sowieckich, polskich obozach, łagrach i więzieniach, gdzie niekiedy spotykali swych niedawnych śmiertelnych przeciwników – żołnierzy Armii Krajowej. Semen Gawryluk z mieszanką rosyjsko-ukraińskiej krwi łączy symbolicznie dwa aspekty żywiołowej nienawiści do Polaków wspólnej obu tym nacjom. Nienawidzono Polaków za ich dumę, zapobiegliwość, samodzielność, lepszą pozycję socjalną, wreszcie za ich pogardę, poczucie wyższości kulturalnej oraz władzę, jaką mieli przez wieki nad Ukraińcami.

Natomiast w dziadku Piotra, blisko stuletnim starcu o żołnierskiej przeszłości Mikołaju Czerestwienskim krytyk dopatrywał się podobieństwa do starego księcia Mikołaja Bołkońskiego z *Wojny i pokoju* Tołstoja (Łukasiewicz 1965: 5). Ostateczną zagładę świata ziemiańskiej kultury symbolizuje w powieści tragiczna śmierć patriarchów obu rodów: samobójstwo Mikołaja Czerestwienskigo i zamordowanie przez mieszkańców wioski dziedziczki Gleb Woynowiczowej. Towarzyszą im sceny rabunku i niszczenia dworów. Uroczysty, odprawiony w prawosławnym obrządku pogrzeb dziedzica Czupryni stanowi symboliczne pożegnanie z wizją pokojowej koegzystencji narodów, pozostawioną w licznych świadectwach literackich (na przykład w scenie ślubu dziedzica w Krzyworówni w eposie Vincenza). Zbierają się na nim



po raz ostatni wspólnie polscy ziemianie oraz ubrani w uroczyste, ludowe stroje ukraińscy włościanie.

Świadectwem zerwania tej odwiecznej wspólnoty jest zamykająca powieść scena wyjazdu Pawła z ciałem matki z Gleb. Sprofanowane ciało matki symbolicznie wyobraża Matkę-Polskę, której opieka zostaje brutalnie odrzucona przez ukraińskie dzieci. Paweł odmową pogrzebania jej na rodzinnej ziemi pieczętuje zerwanie wielowiekowej więzi. Pisarz ukazuje w ten metaforyczny sposób koniec polskiej obecności na Ukrainie. Pesymistyczny wydźwięk zakończenia *Zasypie wszystko, zawieje...* łagodzą jednakże: spokój bohatera, opuszczającego „tę ziemię” „bez nienawiści”, cisza spowijająca zimowy pejzaż i obecność ukraińskiej kobiety – wdowy po jednym z morderców matki, która jako jedyna towarzyszy mu w czuwaniu przy umarłej, a potem odprowadza go i ze smutkiem żegna. W wizji Pawła jej postać i figura Matki Boskiej, obok której stoi, nakładają się na siebie. Stanisław Uliasz, który jako jeden z niewielu badaczy wskazuje na pozytywne przesłanie zamykającej powieść sceny, zauważa: „W polu semantycznym wskazanych metafor mieszczą się etyka ostatniego błogosławieństwa, pokuty, ofiary, pokory, przebaczenia, sakralizacji oraz mądrego pamiętania. Ten zespół wartości wyraża niezwykle głębokie przesłanie humanistyczne utworu” (Uliasz 1993b: 61).

Nieco inaczej, ale podobnie optymistycznie interpretuje zakończenie *Zasypie wszystko, zawieje...* Andrzej Fabianowski. Uważa on, że Odojewski, podobnie jak wiek wcześniej Słowacki, ukazując zagładę dawnej Ukrainy, zmierza do odrzucenia nihilizmu jako formy myślenia o przedstawionej historii. Badacz napisał: „Dla Pawła, głównego bohatera epepei *Zasypie wszystko, zawieje...* koniec Ukrainy jest jednoczesnym zbliżeniem sfery ludzkiej i niepojętej dla człowieka sfery metafizycznej. Trudnym, bolesnym procesem jednoczenia sacrum i profanum. W zakończeniu powieści Paweł odwożący zwłoki matki na cmentarz widzi poprzez śnieg dwie postacie kobiece. W zapadającym zmroku i z pewnej odległości nie może jednak odróżnić, która z widzianych jest figurą Matki Boskiej, która zaś żywą kobietą” (Fabianowski 1999: 280).

Nie podważając tej wykładni, wypada zauważyć, że narrator nie wspomina o tym, by Paweł wywoził ciało matki na pobliski cmentarz. Przeciwnie - wszystko wskazuje na to, że wywozi je jak najdalej od Gleb, że demonstracyjnie odmawia złożenia jej w rodzinnej ziemi, w pobliżu morderców. Wcześniej pisarz symbolicznie karze młodą Sewrukową (ginie jej mąż – morderca, a ona poroni dziecko, które splodził). Choć w



tym przypadku intencje autora mogły być zgoła inne; nie tyle chciał zademonstrować działanie „boskiej kary”, co obiektywnie przedstawić również cierpienia i rany Ukraińców. Scena zamykająca powieść zachowuje swą wieloznaczność, zaś jej pozytywne przesłanie nie jest w stanie rozświetlić mrocznej wizji podolskiej apokalipsy nakreślonej przez autora.

Jacek Łukasiewicz nazwał *Wyspę ocalenia* – pierwsze ogniwo cyklu podolskiego - „powieścią obrachunkową z literacką tradycją szlacheckiego dworu” i zauważył, że Odojewski należy do ostatniego pokolenia, które je pamięta. Krytyk zauważa także specyfikę wizji ziemiańskiej kultury, stworzonej przez Odojewskiego. Nie może być wyidealizowana, gdyż: „(...) choćbyśmy chcieli dać elegijny obraz ostatnich godzin (jedynych godzin, jakie należący do generacji Odojewskiego mogą pamiętać), nie potrafimy tego. (...) Sielanka będzie zabrudzona, okrwawiona po brzegach polityką narodowościową, ruchami ludowymi, skomplikowanymi wydarzeniami drugiej wojny światowej. Nie da się oczyścić, ale jednocześnie będzie sobą; została wyjęta z pamięci w ostatnim momencie, kiedy najbardziej jest sobą, reprezentatywna, skupiona w sobie, gotowa do śmierci.” (Łukasiewicz 1965: 5)

Kresowe śmierci mają wiele postaci. Jedną z nich jest rzeź - planowe i obfitujące w momenty okrucieństwa ludobójstwo<sup>4</sup>. Fakt wymordowania przez Niemców na terenie dzisiejszej Ukrainy kilkuset tysięcy Żydów na przełomie 1941 i 1942 roku odbiera wiarygodność powtarzanej często przez współczesnych opinii o tamtych stronach jako „oazie spokoju” w morzu wojny. Sąd ten, podyktowany był umiarkowanie łagodną polityką Niemców wobec Ukraińców (traktowanych jako sojuszników) i Polaków, z których wielu powracało wówczas do swych majątków z zachodniej Polski, gdzie schronili się, uciekając przed Sowietami. Odojewski nawiązał do tej zapamiętanej przez kronikarzy „oazy” ironicznym tytułem powieści *Wyspa ocalenia*. Odprysk rozgrywającej się w tym czasie na tym terenie tragedii przynosi jedna ze scen początkowych książki, gdy idylliczny pejzaż małej stacyjki zakłóca brutalnie scena konwoju pod karabinami żydowskich niedobitków.

Eksterminacja ze strony ukraińskich nacjonalistów dotknęła Polaków na terenie Wołynia i Podola i na przełomie 1943 i 1944 r. przybrała postać

<sup>4</sup> Ludobójstwo ma w konflikcie polsko-ukraińskim długą tradycję. Było niemal prawnie sankcjonowane. Tak brzmiał rozkaz hetmana Koniecpolskiego: „Jeżelibyście też ich dostać (zbuntowanych Kozaków - przyp. MRB) nie mogli abyście waszmościowie owych na żonach, dzieciach karali i domy ich wniwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tym miejscu rosla, aniżeli, żeby zdrajcy Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej tam mnożyli!” (Wójcik 1984: 1464).



czystek etnicznych. Odojewski w cyklu podolskim przedstawił dantejską scenę masakry w parafialnej Nikoryczy, w której schronili się uciekający przed pogromami Polacy z okolic, palenie polskich wiosek, wreszcie upiorny pejzaż wymarłego po pogromie i wzajemnych walkach powiatowego miasta Krzyżtopol. Na odwet ze strony Polaków nie trzeba było długo czekać. Na wiosnę roku 1944 zaczynają, przy aprobacie i poparciu wojskowych władz sowieckich i NKWD, płonąć ukraińskie wioski, a epilog stanowi akcja „Wisła”. W powieści Odojewskiego rolę bezwzględного i okrutnego mściciela Polaków pełni młody Czerestwiński, a jego metody działania nie różnią się niczym od metod jego przeciwnika i przyrodniego brata – Semena Gawryluka. Paweł Woynowicz w apogeum konfliktu maluje obraz wydarzeń, który zbudowany jest z frazeologii nienawiści i negatywnych antyukraińskich stereotypów<sup>5</sup>:

Cały powiat wydany został na pastwę sfanatyzowanej czerni spod znaku trójzęba, halickiego lwa i prawosławnego krzyża, różnych odcieni band faszystów ukraińskich, niemieckich tajniaków, łapieżdów, pacyfikatorów w mundurach SS i Wehrmachtu, zwykłej hołoty żadnej łupów i gwałtu, oraz nasłanych przez gen. Begmę prowokatorów z za Zbrucza. (Zwz - s. 360)

Owi wspomniani w tym fragmencie prowokatorzy to aluzja to tzw. rajdu sowieckich partyzantów Kowpaka, których brawurowa wyprawa przez Wołyń ku borysławskiemu zagłębiu naftowemu była zaczynem wojny domowej. Doprowadziła ona do zjednoczenia się zbrojnych oddziałów nacjonalistów w Ukraińską Powstańczą Armię, a zbliżanie się frontu przymusiło obie strony konfliktu do działań krańcowych: walki o to, kto wystąpi w roli gospodarza tej ziemi wobec sowieckich lub alianckich „wyzwolicieli”. W *Zasypie wszystko, zawieje...* dyskutują na ten temat polscy uciekinierzy w salonie w Glebach. Obok przybierającej coraz realniejsze kształty wizji nowej sowieckiej okupacji omawiają oni możliwość utworzenia trzeciego frontu na Bałkanach i wyrażają nadzieję, że zachodni alianci nie zostawią Polaków na pastwę Sowietów: „Jesteśmy u siebie - stwierdza jeden z nich - Niejedną zawieruchę przetrwaliśmy. Daj Boże, i tę przetrwamy. Najważniejsze teraz, żeby tu na miejscu nie

<sup>5</sup> Szeroko o polsko-ukraińskich stosunkach w cyklu podolskim Odojewskiego i obecności w nich stereotypów etnicznych w kreowaniu postaci Ukraińców pisały O. Weretiuk (Weretiuk 1998: 263-270) oraz D. Sapa w cytowanej książce zwłaszcza w rozdziałach *Obcaś i zderzenie*, s. 159-168 oraz *Ukraiński bękart* (Sapa 1998: 159-168, 218-222).



utoczono nam zbyt wiele krwi. Trzeba się bronić. Orać swoją ziemię i bronić się. Być obecnym. Przetrwac biologicznie. (...) Nie gdzie indziej, ale tu jest nasz dom. (Odojewski 1990b: 54-55). Kresowiacy przedstawiają w tym fragmencie nie tylko swoje racje, ale dyrektywy emigracyjnych władz i polskiego, zbrojnego podziemia. A w ich planach nie było mowy o zaspokojeniu niepodległościowych aspiracji Ukraińców, czy też braniu pod uwagę ich terytorialnych roszczeń (zresztą niemożliwych do zaakceptowania przez Polaków).

Geneza wojny polsko-ukraińskiej tkwi nie tylko w wielowiekowych zaszczościach. Jej gorące źródło bije w okresie międzywojennym, w klęsce wewnętrznej polityki Rzeczypospolitej wobec emancypującej się narodowościowo mniejszości ukraińskiej. Jerzy Stempowski przedstawiając rządowi emigracyjnemu bilans stosunków polsko-ukraińskich w dwudziestolecie, przypomniał, że apogeum animozji sięgnęło szczytu tuż przed wybuchem wojny, kiedy uwięziono kilkuset Ukraińców, stosowano odpowiedzialność zbiorową za akty terroryzmu, zaś wojsko i policja niszczyły w majestacie prawa ukraińskie placówki kulturalne i gospodarstwa (Stempowski 1993: 133-149, 165-278). Często zdarzały się przypadki brutalnych pobic<sup>6</sup>. Stempowski wypomina polskim władzom, przywodzącą na myśl najgorsze carskie praktyki wobec grekokatolików, akcję polonizacji wsi na Wołyniu, kiedy nawracano „zrusyfikowanych” włościan, utrudniano im praktyki religijne, a w roku 1938 zburzono ponad 120 cerkwi na Chełmszczyźnie. W powieści Odojewskiego śladem tego konfliktu jest nienawiść, jaką żywi do Polaków prawosławne duchowieństwo. Pop przyłącza się do nikoryckiej rzezi, syn poddiaczych jest jednym z prowokatorów mordu na dziedziące Woynowiczowej, zamordowany przez Pawła diak Mykieta był najpierw sowieckim, a potem niemieckim szpiclem.

Już przed wojną Ukraińcy związali swe niepodległościowe dążenia z hitlerowskimi Niemcami głoszącymi rewanżyzm wobec wersalskiej konferencji, która odmówiła niepodległego bytu Ukrainie. Polacy zaś w czasie wojny szukali porozumienia z sowiecką Rosją ponad głowami Ukraińców (akcja „Burza”, która miała wspomagać rosyjską ofensywę). W powieści gorzelny Karpatka przyłącza się do komunistycznej partyzantki, a oddziały AK nie tylko nie podejmują z nimi walki, ale udzielają informacji o działaniach Niemców i Ukraińców.

<sup>6</sup> Artystyczną wizję ukraińskich wystąpień przeciw polskiej władzy i ciężkim warunkom życia na wsi przynosi debiut Odojewskiego *Opowieści leskie*, choć zgodnie z obowiązującą doktryną socrealizmu walka klas zdominowała w nim ledwie zarysowany konflikt narodowościowy. Kanwą *Opowieści* są krwawo stłumione bunty chłopskie na Rzeszowszczyźnie w latach trzydziestych XX w.



Daniel Beauvois, krytyczny obserwator polskiej obecności na Ukrainie, próbuje dociec obiektywnych, a nie zmitologizowanych (mit ziemi przeklętej, wilczego plemienia, kainowego narodu) źródeł polsko-ukraińskiego konfliktu na przykładzie gospodarki rolnej, przemysłu i przemian demograficzno-cywilizacyjnych. Wedle niego zarzewiem konfliktu była walka o ziemię między polskimi ziemianami a przeludniającą się ukraińską wsią. Polacy trwanie przy ziemi uważali za swój patriotyczny obowiązek. Przy braku państwowego bytu ojcowizna stawała się ojczyzną. W cyklu podolskim autor pisze o patriotycznej motywacji przywiązania Woynowiczów do ich majątku, co wyraża się w rycerskiej symbolice nazwiska i w nazwaniu ich majątku synonimicznym wobec wyrazu „ziemia” słowem „Gleby”. Pisał Beauvois: „Ziemia, znak widomy i metaforyczny mocy i siły przerodziła się w rodzaj obsesji, fantazmatu tkwiącego we wszystkich polskich głowach.” Wedle niego na Ukrainie przed I wojną światową: „(...) Wszystkie grupy ludności patrzyły (...) Na siebie wzajemnie wilkiem i traktowały się jak wrogowie. Polacy żyli w swoich bastionach, ich sąsiedzi w swych zamknięciach (ukraińska wieś, żydowskie miasteczko „sztetl” - przyp. MRB), prawie bezwzględnie izolowani od Innego. Blokada okazała się niezwykle szczelna, ciśnienie ciągle rosło. Ten świat musiał wybuchnąć.” (Beauvois 1996: 41 i 49)

Lata międzywojenne niewiele zmieniły sytuację społeczną na kresach. Na prawobrzeżnej Ukrainie Stalin wysiedlił do Kazachstanu pozostałych tam po rewolucji Polaków, niepokornych Ukraińców zaś ukarał wielkim głodem. Po roku 1944 represjonowano na Ukrainie około pięć i pół miliona ludzi (Berdychowska 1996a: 138). Złowieszcza statystyka ukraińskiej martyrologii pozwala lepiej zrozumieć symboliczną wymowę jednej ze scen powieści *Zasypie wszystko, zawieje...*, kiedy to Paweł Woynowicz na miejscu polsko-ukraińskiej potyczki obserwuje bezradnie kilkugodzinne konanie Ukraińca. Chciałby mu pomóc, ale po leśnym trakcie, który ich rozdziela, co chwila przetaczają się niemieckie wojska i oddziały radzieckiej partyzantki. Przy czym kierunek ich ruchu odpowiada niejako kolejnym etapom hitlerowskiej i sowieckiej agresji. Scena ta, w której bezsilny przedstawiciel Polski Walczącej obserwuje agonię „samostijnej Ukrainy”, ma równie mocną wymowę, jak obrona katolickiej parafii w Tuczapsku czy obserwowana przez siedemnastoletniego Piotra Czerestwińskiego okrutna rzeź Polaków w Nikoryczy.

Moralny paradoks polsko-ukraińskiego konfliktu polega na tym, że narodowa świadomość Ukraińców kształtowała się od wieków w silnej opozycji do Polski i polskości. Inaczej było w ich stosunkach z Rosją,



której wpływowi często bez oporu ulegali, czemu sprzyjała tożsamość religijna. Duże znaczenie miała w tym względzie także bezwzględność rosyjskiej władzy (tak w okresie carskiego despotyzmu, jak i komunistycznej dyktatury). Pod bardziej liberalnymi rządami Polaków Ukraińcy rozwijali zwykle swą autonomię kulturową, religijną i polityczną. Tak było w czasie powstania Chmielnickiego, w okresie II Rzeczypospolitej oraz podczas I i II wojny światowej, gdy właśnie na zachodniej, znajdującej się w granicach niepodległej Polski, Ukrainie rozwinęły się ruchy niepodległościowe. Polski badacz tej problematyki uważa, że nie byłoby dziś niepodległej Ukrainy: „(...) Nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonałiści, gdyby nie UPA, gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej ‘ruskiej’ masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśli wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim działalność UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymizację pełnej niepodległości tego kraju.” (Pawluczuk 1998: 78-79)<sup>7</sup>

Zdanie to wydaje się dzielić także Włodzimierz Odojewski. Świadczyłaby o tym zarówno jego wypowiedzi publicystyczne, jak i twórczość literacka. Przy czym pisarz nie odstępował od oceny zbrodniczości działań ukraińskich jednostek w ramach niemieckiej armii i ukraińskiego zbrojnego niepodległościowego podziemia, jaką zawarł w cyklu podolskim. Z rezygnacją stwierdza, że odgrywała ona i odgrywa rolę w pielęgnowaniu niepodległościowych idei (zwłaszcza na emigracji, gdzie znalazła się po wojnie duża grupa wojennych kombatanów), ale nie przestaje wypominać jej win – bestialskich mordów cywilnej ludności polskiej i żydowskiej, zamieszkujących zachodnią Ukrainę. Dlatego w kontrowersyjnym wywiadzie, jakiego udzielił (jego najbardziej dyskusyjną tezę wydaje się być usprawiedliwienie akcji „Wisła”) przypomina faszystowską ideologię zawartą w pismach teoretyka ukraińskiego nacjonalizmu Dymitra Doncowa. W tej samej rozmowie uznaje jednakże, że stosunki polsko-ukraińskie ułożą się w zależności od tego, czy Ukraina podda się neokomunistom i słowianofilom, podtrzymującym związki z Rosją, czy też wybierze orientacją niepodległościową i prozachodnią,

<sup>7</sup> Jest to sąd kontrowersyjny i jednostronny, zważywszy że nie tylko Ukraińcy, jak wspomniany Małaniuk, podkreślają specyfikę kulturową Ukrainy, ale czynią to także polscy ukrainofile - Vincenz, Stempowski i Łobodowski, analizujący bogactwo jej kultury ludowej (nie znajdujące analogii w innych krajach) i szczególne cechy kultury materialnej.



której komponentem pozostaje ambiwalentna tradycja antypolska (Odojewski 1999b: 12-13).

Tak w rozmowie, jak i w opublikowanej w tym samym 1999 roku powieści *Oksana* pisarz opowiada się za dialogiem Polaków z Ukraińcami. Tematem tego utworu, podobnie, jak i napisanego w połowie lat osiemdziesiątych dłuższego opowiadania „*Jedźmy, wracajmy...*” jest spotkanie z Ukrainą dzisiejszą i współczesnymi przedstawicielami tego narodu, choć w jego tle stale obecne są tragiczne wydarzenia z wojennej przeszłości. Pozostają one bowiem komponentem współczesności, utrudniającym i komplikującym odbudowanie rozpoczętego na dobre dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych szczerego, polsko-ukraińskiego dialogu.

### Z perspektywy współczesności

*Oksana* ma wszelkie cechy sumy – dzieła koronującego dorobek, podsumowującego i projektującego przyszłość problemów i tematów, które pisarz podejmował w całej swojej twórczości. Już tytuł książki – ukraińskie imię kobiece – sugeruje, że pisarz pozostaje w obrębie – jak określiła to Inga Iwasiów (Iwasiów 1996) – swej jednej, wielkiej fabuły, której ramy wyznaczają tragiczne losy Polaków na południowo-wschodnich ziemiach kresowych II Rzeczypospolitej czyli na zachodniej Ukrainie w okresie II wojny światowej. Jej elementami są masowe wywózki do łagrów, katyńska zbrodnia, holocaust, a potem czystka etniczna rozpoczęta przez zbrojne oddziały ukraińskie; na zakończenie zaś, po nowym podziale Europy, wielki exodus ocalonych do nowej i nieznannej Polski lub na Zachód.

W książce problematyka ta się pojawia, ale już bez zapiekłości wywołanej świeżością ran, w perspektywie upływu czasu, który łagodzi bolesne wspomnienia. Przedstawione w powieści wojenne wydarzenia na kresach mają podwójny kontekst. Pretekstem dla ich przywołania jest bowiem brzemiennie w skutki spotkanie bohatera z mieszkającą w Kanadzie lekarką Oksaną – dzieckiem dawnych upowców, które to spotkanie przerodzi się w wielką i piękną „ostatnią miłość”. Fascynacja dwójki bohaterów ma u swego głębokiego źródła wojenne doświadczenia – dla niego jest to podwójne wspomnienie – Ukraińców, którzy wymordowali jego najbliższych i tego jednego, który go ocalił. Ona przywołuje traumatyczne zdarzenie z dzieciństwa, w którym w całej grozie odsłoniła jej się zbrodnicza przeszłość najbliższych.



Po latach wspólna, choć krwawa przeszłość, bohaterska legenda, pamięć i idealizująca tęsknota za dawnym światem, niepisane i niewysłowione wspólne doświadczenie wykorzenienia, wygnania i adaptacji w obcym, zachodnim świecie wywołują w Polaku i Ukraince wzajemną fascynację, która przeradza się w miłość. Początek ich romansu przywodzi na myśl trafną uwagę Tadeusza Konwickiego o stosunku Polaków do Ukrainy, odnoszącą się, co prawda, raczej do wpływu sienkiewiczowskiego mitu: „Bo mnie czułości do Ukrainy nauczył Sienkiewicz. Do tej Ukrainy, co to lubiła sobie „rezaty Lachiw”, co kochała hajdamackie szaleństwa, co uwielbiała z tęsknoty do wolności wsadzić swój kudłaty łeb w srogą niewolę (...). A pospłatał rzecz tak misternie, że ani odróżnić, co w ukraińskim polskie, a co w polskim ukraińskie. I doprowadził do tego, że ta wielka nienawiść między Hajdamakami oraz Lachami utkana jest z samych nitek miłości, wzajemnej fascynacji, dziwnego, metafizycznego pociągu” (Konwicki 1982: 33).

W *Oksanie* pisarz dokonuje korekt swych dawnych wizji tamtych wydarzeń, czyni swój obraz bardziej wielostronnym. Można dostrzec, że bierze pod uwagę recepcję kresowego wątku swego pisarstwa, zwłaszcza zaś nasilające się wobec niego głosy krytyczne, których przedmiotem jest przede wszystkim jednostronność w ukazaniu wydarzeń (dominujący punkt widzenia Polaków), a także zarzut pojawiania się w jego utworach stereotypów etnicznych. Na modyfikację sposobu patrzenia Odojewskiego na sprawy polsko-ukraińskie wpłynęły także historyczne przemiany - niepodległość Polski i Ukrainy. Wszak przyniosły one ze sobą także odnowienie nierozwiązanych dotychczas bolesnych spraw i nieuniknione konflikty w ocenie wydarzeń przeszłości. Oficjalna polityka obu państw preferuje w sprawie historii rozwiązanie polubowne i pojednanie; nieśmiało chce, wykpiwanego przez Wyspiańskiego, zapomnienia. Ale jednocześnie tak Polacy, jak i Ukraińcy pragną do tej przeszłości powrócić po kilkudziesięciu latach przymusowego milczenia. Pierwsi liczą zamordowanych i opisują drastyczne szczegóły barbarzyńskich mordów popełnionych na ludności polskiej przez Ukraińców z różnych zbrojnych ugrupowań. Drudzy z kolei traktują UPA, jako bohaterskich wojowników o narodowe wyzwolenie i pamiętają raczej o powojennych akcjach pacyfikacyjnych przeprowadzonych wspólnie przez Polaków i Rosjan, traktując ich jako katów, ciemiężycieli i wrogów.

Odojewski trafia swymi nowymi książkami między młot a kowadło. Dzieje się tak, ponieważ nie rezygnuje z przekonania, że tak ukraińskie



podziemie, jak i jednostki zbrojne działające pod patronatem hitlerowskim, często miały zbrodniczy charakter i są winne mordów na ludności polskiej i żydowskiej mieszkającej na terenach dawnej II Rzeczypospolitej. Z tego też powodu domaga się od Ukraińców dokonania uczciwego rachunku sumienia i wyraźnego odjęcia się od tej części ich niepodległościowego dziedzictwa. Pisarz projektuje pojednanie wedle chrześcijańskiego sakramentu pokuty i taki charakter ma wiele scen w powieści. Oksana (symboliczne znaczenie ma fakt, że jej ojciec był unickim księdzem), jak antyczne heroiny Antygona czy Ifigenia, dobrowolnie bierze na siebie brzemień rodowej winy i odpowiedzialność za czyny ojców. W ten sam sposób postępuje w czasie wojny nieznamy ukraiński chłop, który niczym ojciec Maksymilian, oddaje życie za polskiego chłopca. Ginie z ręki rodaków z imieniem Boga na ustach.

Odojewski kreuje w *Oksanie* po raz pierwszy (jeśli nie liczyć epizodycznych, choć istotnych postaci z wcześniejszych utworów, np. matki i żony Sewruka z *Zasypie wszystko, zawieje*, księdza Hadzki z opowiadania *List* – Odojewski 1990c) wyraziste, pozytywne i pierwszoplanowe postaci Ukraińców. To ich wskazuje jako wzory postępowania i osoby, z którymi można podjąć owocny dialog. Opisuując ukraińskie zbrodnie, nie podkreśla już polskich racji stanu (obrona polskości na kresach), przeciwnie, pisze przede wszystkim o bezsensownych aktach okrucieństwa popełnionych przez jednostki czy zdegenerowane grupy na bezbronnych (zwłaszcza na kobietach i dzieciach). Nie ma też w jego prozie żadnych prób rewindykacji. Pojawia się nostalgiczna tęsknota za kresowymi miejscami, ale stłumiona racjonalnym uznaniem faktów: „Nie chcieli nas tam, dali temu okrutny wyraz i musieliśmy odejść!”.

Niezwykły jest zwłaszcza zamysł postaci Oksany – pięknej i tragicznej kochanki, upowskiego dziecka. Czytelnicy cyklu podolskiego mogą pamiętać jedno z ostatnich opowiadań tomu, w którym pisarz przedstawia zajadłą „archetypową” mściwość Piotra Czerestwińskiego, mordującego swego przyrodniego brata-zbrodniarza, a potem tropiącego jego ciężarną kochankę, by „zło wytępić do szczętu”. Podobne tony pretensji do nieukaranych zbrodniarzy ukraińskich zakładających rodziny i płodzących rzekomo „substancjalne zło” można wyczytać, wyrażone wprost, w *Prawdzie nieartystycznej* Henryka Grynberga. Odojewski materializuje ów dawny, złowrogi fantom zemsty, by go skompromitować. Nadzieja na poprawę wzajemnych stosunków tkwi w przyszłości, zła się nie dziedziczy, można przerwać fatalistyczny scenariusz wzajemnych relacji.



Po latach niedobra, ale wspólna przeszłość łączy, wywołuje wzajemne zainteresowanie i wreszcie pisarz może urzeczywistnić pomysł z pierwszej powieści – *Wyspy ocalenia*, zasygnalizowany poprzedzającym ją mottem – wierszem Norwida *W Weronie*. Na kartach *Oksany* spełnia się bowiem miłość między ukraińską Julią i polskim Romeo.

W cyklu podolskim podobne uczucie było zaledwie zarysowaną możliwością; mogło bowiem połączyć Ukrainkę Drugą Julię i Piotra Czerestwienskiego (sytuacja taka została przedstawiona w jednym z najpiękniejszych opowiadań Odojewskiego *Chwila gałązki wawrzynu*, otwierającym tom *Zmierzch świata*), ale na przeszkodzie stanęły „okoliczności zewnętrzne”, troska pisarza o realistyczny wymiar „roztrzaskanej epopei”, a więc wzięcie przez niego pod uwagę faktycznych barier społecznych i okoliczności historycznych, które definitywnie przekreśliły możliwość takiego związku (z tego samego powodu nie znalazły spełnienia wzajemne fascynacje między należącymi do różnych kresowych nacji bohaterami *Stref* Kuśniewicza). Dziecięcy romans tej pary nie może się zrealizować, gdy bowiem na kartach powieści *Wyspa ocalenia* Piotr osiąga dojrzałość, trwa wojna i rozwija się polsko-ukraiński konflikt. Zanim bohater powróci na kresy, Druga Julcia zostanie brutalnie przywołana do narodowej wspólnoty przez zbiorowy gwałt popełniony na niej przez współziomków. Jest ciężarna (dziś powiedzielibyśmy - brzemieniem nienawiści) i budzi w Piotrze miast współczucia - odrazę.

W takim układzie powieściowych wydarzeń uwidaczniają się podświadome mity i kulturowe uprzedzenia. Pisarz wydobywa je na powierzchnię, gdyż „prawda artystyczna jest silniejsza od samego artysty i nie toleruje w powieści czy noweli fałszu, jaki można ukryć w dziennikarskim komentarzu” (Grynberg 1994: 82), by potem, po latach je racjonalizować i próbować zwalczać. W jego ostatnich utworach argumentem przeciw temu, że miłość między Polakiem i Ukrainką nie była możliwa w sytuacji otwartego konfliktu między narodami, są reminiscencje tragicznych finałów takich związków (wzorowane na zanotowanych przez kronikarzy faktach autentycznych). W opowiadaniu *Jedźmy, wracajmy...* Ukraińscy chłopcy zabijają nie tylko dziadka bohatera, ale i jego ukraińską kochankę Małankę. Bohaterowie *Oksany* podczas pierwszej nocy miłosnej wspominają Ukrainkę, upokarzającą swego polskiego kochanka i wymyślne męczarnie, jakie sprawili Polakowi – mężowi innej Ukrainki – jej bracia. Najbardziej drastyczny, symboliczny w wymowie jest mord popełniony na matce – z pochodzenia Polce – przez



synów przy aprobacie ojca Ukraińca, opisany we wstrząsającym opowiadaniu *Zapis zbrodni*. Niepojęte dla polskiego czytelnika okrucieństwo tych wydarzeń ukraińska badaczka jest w stanie przynajmniej częściowo wyjaśnić, opisując nienawiść i pogardę, jaką bohaterowie ukraińskich powieści darzą tak zwanych „perekińczyków” – Ukraińców, którzy przechodzili na stronę polskiego wroga (religijnie, społecznie, językowo, obyczajowo czy właśnie przez „zdradę krwi” – małżeństwo) (Weretiuk 1998: 247-248).

Wizja ukraińskiej Julii i polskiego Romea, która nie miała racji bytu w czasie wojny, urzeczywistnia się w twórczości Odojewskiego dopiero po wielu latach od jej zakończenia. Rozmowy, jakie toczy między sobą zakochana para w *Oksanie*, mają charakter rozliczenia, przypominają „wojnę w rodzinie” - dramatyczne dzieje wspólnoty śmiertelnie skłóconej. Pisarz raz jeszcze próbuje sformułować odpowiedź na pytanie: gdzie leżą źródła polsko-ukraińskiego konfliktu i jakie są przyczyny tak wielkiej nienawiści? Bohater powieści sięga głęboko w przeszłość, przygląda się nadzwyczaj krytycznie polskiej obecności na Ukrainie i formułuje tezę o niedojrzałości obu narodów, ich „barbarzyństwie”:

W dawnych wiekach (...) chłopu ruskiemu nie miewało się gorzej niż polskiemu. Tam były całe obszary, które nigdy nie zaznały niewolnictwa w formie przypisania do ziemi. Dopiero Katarzyna wszędzie wprowadziła pańszczyznę. Tak więc nie to. Przyczyn trzeba by szukać w historii, w błędach politycznych, w niedopuszczeniu Kozaków do stanu obywatelskiego, w chciwości magnaterii, tych królewiatek kresowych, najczęściej zresztą ruskiego pochodzenia, w zbyt dużym pożądaniu przez hierarchię katolicką nowych duszyczek i władzy. I że zabrakło woli stworzenia z Rzeczpospolitą dwóch narodów, Rzeczpospolitej narodów trzech. Woli i rozumu. Przede wszystkim zaś w bucie i pogardzie jednych i poniżeniu drugich (...) całe zło zrodziło się z buty, pogardy, z radości poniżania, i że buta i pycha, i nadzwyczajna zdolność wynoszenia się ponad drugich, tych różnych tamtejszych panów miała szeroką sławę (...) Nie ma co ukrywać, nie należymy do narodów, które zbyt daleko wyszły poza prymityw i którym wyzwolić się udało z odruchów barbarzyństwa! (Odojewski 1999a: 170-171).

Powracając do nich „po latach” do tematu bolesnej, polsko-ukraińskiej przeszłości, nie czyni głównym tematem wypominania zbrodni, ale wiwisekcję ich wpływu na współczesność, na dzisiejsze relacje między



przedstawicielami obu narodów. Jest w nich nadal wiele wzajemnej nieufności, urazów, nie zagojonych ran, ale też z perspektywy czasu mocniej rysuje się wspólnota losów, choćby w doświadczaniu obopólnej klęski i upokorzenia, w identycznych prześladowaniach ze strony sowieckich najeźdźców, w tragicznym splocie miłości-nienawiści, zawsze jednak we wzajemnej bliskości – raz przyjaznej, innym razem wrogiej. Pisarz obiektywnie ocenia powojenne losy obu narodów i odnotowuje, rzadko przez innych dostrzegane (może po prostu bardziej czytelne z emigracyjnego oddalenia) dysproporcje i różnice. Bohater opowiadania *Jedźmy, wracajmy...*, odbywający w latach siedemdziesiątych podróż w rodzinne strony, na Podole, rozważa z uwagą zdanie, wypowiedziane – co warto podkreślić – po polsku przez spotkanego przypadkowo Ukraińca. Powiada on bowiem:

„Wam Polakom znowu się udało”; w każdym razie chodziło o to, że oni, Polacy, zawsze czy też znowu mają szczęście, a oni, Ukraińcy, nie, że wiatr im zawsze w oczy piaskiem sypie; zresztą nieważne, bo już po sekundzie nie pamiętał konkretnych słów, tak był poruszony wrokiem tamtego, w oczach tamtego bowiem nie dostrzegł żadnej niechęci ani pretensji, trochę nieokreślonego żalu tylko, żalu i smutku, jeżeli żal i smutek nie były w tych oczach tym samym. (Odojewski 2000: 394)

Pisarz podtrzymuje zdanie, że nic nie usprawiedliwia okrutnych zbrodni popełnionych na niewinnych, jednakże ukazuje także nieetyczne postępowanie Polaków. Nie bez powodu ich stereotypowym obrazem w literaturze ukraińskiej jest człowiek podstępny, fałszywy, zdeprawowany (uwodzący ukraińskie kobiety), łamiący traktaty i obietnice, pozbawiony zasad moralnych, wywyższający się ponad innych, poniżający ich i bezlitośnie wyzyskujący, pewny tego, że narodowa przynależność czyni go kimś lepszym od innych i pozwala mu na bezkarne łamanie przykazań dekalogu wobec przedstawicieli „gorszego” narodu (Zubrycka, Strumiński 1995: 132-145)<sup>8</sup>.

Głównym problemem powieści jest jednakże pytanie o możliwość przebaczenia i zapomnienia doznanych krzywd. Ukrainka i Polak godzą się z tym, że oboje nie mogą i nie potrafią wymazać z pamięci dramatycznej przeszłości, ale dbają o to, by nie determinowała ona ich

<sup>8</sup> Elementarne niedostatki moralne w zachowaniu się Polaków wobec Ukraińców (zarówno w polityce, jak i w życiu codziennym) jako jedną z przyczyn ich nienawiści wskazuje w kontekście dzieł literackich D. Sosnowska (Sosnowska 1992: 109-114).



związku. Napominają się w swoich językach: „nie mówmy”, „przestańmy”, „nie wspominajmy”, „zakończmy to wreszcie”, „nie wracajmy do tego, co nas różni” (Odojewski 1999: 171). Koncentrują się na budowaniu więzi, wskazywaniu tego, co wspólne. Wybierają humanistyczną perspektywę widzenia w drugim przede wszystkim pojedynczego człowieka, a nie przedstawiciela nacji – wizerunku podległego stereotypom i uproszczeniom.

W pięknej, pastelowej postaci upowskiego dziecka - Oksany - pisarz najostrej neguje zarysowaną we wcześniejszych utworach złowrogą, niepokojącą jego bohaterów wizję dziecka morderców, potencjalnego owocu zrodzonego z „czarnego nasienia” zbrodni popełnionych przez rodziców. Kreacja Oksany burzy negatywne mity i stereotypy dziedziczności (na przykład groźnego „substancjalnego zła”, które płodzić mieli nie ukarani ukraińscy zbrodniarze w wizji Grynberga). W jej ekspiacyjnej względem Polaków postawie (pisarz obdarza ją prześladowającym stygmatem – jako dziecko podsłuchała przypadkiem pijackie wspomnienia krewnych o wstrząsającej zbrodni popełnionej przez nich na polskiej kobiecie i jej dziecku) jest coś z postulatywnego życzenia. Autor jak gdyby projektuje ze strony Ukraińców tego typu zadośćuczynienie, jakiego doznali Żydzi ze strony dzisiejszych Niemców. W jednym z wcześniejszych esejów określił je mianem „ogólnonarodowej mszy żałobnej” (Odojewski 1995: 69).

Z drugiej strony przypomina w swych ostatnich utworach, że w czasie wojny obok złych Ukraińców byli dobrzy, gotowi do największych poświęceń i to oni ocalili wielu Polaków. Ich ofiara były tym większa, że aby ich ratować, musieli wystąpić przeciw przedstawicielom swojego narodu, usprawiedliwiającym swe czyny realizowaniem narodowego interesu. W *Oksanie*, w opowiadaniu *...i ponieśli konie* Ukraińcy oddają życie za Polaków i w ten sposób symbolicznie zmażują narodowe winy.

Inną drogą pojednania, jaką w swoich tekstach przedstawia Odojewski, jest uwypuklenie wspólnoty losu obu narodów, które po wojnie znalazły się pod sowieckim panowaniem. Pozbawieni nawet namiastki państwowości Ukraińcy byli ofiarami prześladowań w stopniu znacznie większym niżli Polacy<sup>9</sup>. Podlegali masowemu wynarodowieniu i ateizacji.

<sup>9</sup> Jeden z polskich dziennikarzy zapisał wspomnienie ukraińskiej kobiety z okresu tuż po wojnie, gdy Rosjanie wylapywali ostatnich bojowników UPA. Przytaczam ten obraz, bo jest jakby odpowiednikiem sceny zamykającej *Zasypie wszystko, zawieje...*: „(...) Maryjka jest osobą bardzo religijną, rozmowną i szczerze wierzącą w duchy. Tych ostatnich nie brakowało, bowiem budynek, w którym przyszło spędzić nam noc, był po wojnie siedzibą miejscowego NKWD. W jego pomieszczeniach torturowano i mordowano bojowników UPA, na jego podwórzu (...) zwożono tych, którzy padli w lepszych stercach. Zimą stwardniałe od mrozu ciała ustawiano pod ścianą i spędzano mieszkańców miasteczka, aby rozpoznawali swych bliskich. Nikt jednak nie rozpoznawał, gdyż za sam fakt posiadania w rodzinie



Niszczono bezwzględnie, będący świadectwem ich narodowej odrębności, grekokatolicki kościół oraz prześladowano przedstawicieli intelektualnej i artystycznej elity. Świadectwem tej wspólnoty polskich i ukraińskich dziejów jest piękne wspomnienie, które Odojewski poświęcił ukraińskiemu poecie Wasylowi Stusowi. Opisuje w nim lata „Golgoty ukraińskiej” (wielki głód na Ukrainie), identyczne z doznawanymi przez Polaków prześladowania w latach stalinowskich, a potem krótkie ukraińskie odrodzenie narodowe w latach sześćdziesiątych XX wieku, stłumione represjami zaangażowanych weń intelektualistów i artystów (jego trwałymi śladami pozostają dzieła literackie i ukraińska szkoła filmowa z arcydziełami, które weszły do kanonu kinematografii światowej jak *Cienie zapomnianych przodków* Paradżanowa, *Biały ptak z czarnym znamieniem* Iljenki i *Kamienny krzyż* Osyki). Podsumowując przedwcześnie zakończone życie Stusa, nazywając jego prześladowania „politycznym mordem”, Odojewski ocenia w najwyższych superlatywach pozostawione przez niego poetyckie dzieło, które nie przytłumione tragicznymi doświadczeniami jego autora, stanowi kwintesencję tego, co buduje kulturowe wartości trwania ukraińskiego narodu. Pisarz określa jego cechy już nie negatywnie, lecz pozytywnie: „Poezja Stusa podnosiła (...) dumę narodową Ukraińców, w ich własnym języku przekazywała refleksję nad światem, tworzyła swymi słowami bezinteresowne piękno samo w sobie. Tworzyła to piękno na tradycyjnych stacjach ukraińskiej zesłańczej męki, którym na imię Kos-Aral, Workuta, Kotłas, Kołyma, Mordwa, Jakucja, Kamczatka, Kazachstan, Ural. (Odojewski 1994: 49-50)

W powieści *Oksana* ponad różnicami etnicznymi i historycznymi dzielącymi bohaterów dominuje perspektywa człowieczeństwa – widzenia w drugim człowieku osobowości z jej lękami, bolesną pamięcią, urazami, błędami. Odojewski swoją ukraińską bohaterkę indywidualizuje, określa, wczuwa się w jej losy. Próbuje stanąć po jej stronie, zobaczyć świat jej oczami. Czyni tak, choć o zbrodniach, wzajemnych winach i cierpieniach nie da się zapomnieć i temu przykazaniu, patronującemu jego twórczości pisarz pozostaje wierny. W prozie Odojewskiego bardzo rzadko bohaterami są cudzoziemcy i tylko wyjątkowo dochodzi między nimi a Polakami do pełni duchowego, czy też intelektualnego porozumienia. Taki związek, wedle pisarza, jest bowiem możliwy tylko z tymi, którzy doznali podobnych doświadczeń, mają korzenie na tej samej ziemi i przez wieki zamieszkiwania na niej podlegali jej intensywnemu oddziaływaniu.

<sup>1</sup>faszystowskiego nacjonalisty’ groziła zsyłka do łagru. Najwcześniejsze wspomnienie Maryjki łączyło się właśnie z tym podwórkiem, z trupem starszego brata opartym o ścianę.” (Skrok 1996: 13).



Prawdziwa wspólnota międzyludzka ma bowiem coś z magii, chemii i biologii. Dlatego jedynymi równoprawnymi Polakom postaciami w jego utworach są ich najbliżsi sąsiedzi, mieszkańcy tej samej części Europy, związani przelaną krwią, zadaniem sobie wzajem cierpieniem, dobrze się rozumiejący, w sumie – bliscy sobie: Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi często, jak sam pisarz, wygnańcy i uchodźcy: Oksana, Profesor z opowiadania *Ku Dunzynańskiemu Wzgórzu idzie las* (Odojewski 1990c), Johanna - ukochana bohatera opowiadania *Nie mogąc uwierzyć jeszcze*, kelnerka Jutta ze wspomnienia *W noc, kiedy umarł...*, Żydówka Kamila wspomniana w tekście *Kadisz czyli krótka wizyta w rodzinnych stronach* (Odojewski 2002), Mikołaj Damiatycz – najbliższy i najserdeczniejszy przyjaciel bohatera *...i poniosły konie*, rosyjska pisarka Jelena Ustajewa z utworu *Krótkie spotkanie w Koryncie* (Odojewski 2006).

Powieść *Oksana* jest jednak opowieścią o miłości, która w aksjologii Odojewskiego ma wartość najwyższą, nieomal sakralną. Intymny, ludzki i ziemski rytuał bohater traktuje jako zesłany mu przez Boga dar wewnętrznego pojednania. W finale powieści ma on wartość obdarowania życiem. Otwiera też perspektywę głębszego dialogu między mieszkańcami pogranicza, w którym obok elementarnych wartości etycznych - poszanowania dla innych, tolerancji, chęci poznania, pojawia się troska, przyjaźń i miłość. Warunkiem koniecznym pojednania jest jednak, według Odojewskiego, wyznanie krzywd i wzajemnych pretensji, sporządzenie rachunku, wysłuchanie i podzielenie win, współczucie i przebaczenie. Tak dzieje się w planie wyrażania, bo nad powieścią *Oksana* unosi się wreszcie kojąca moc czasu, który już nie tylko przechowuje pamięć o zbrodniach, ale chroni wartości, zbliża do siebie ocalonych członków wspólnoty, wreszcie rodzi piękno.

*Kolejne, późne opowiadania Odojewskiego w coraz większym stopniu upodabniają się do testamentów, stanowią swoistą autorską sumę i przesłanie dla potomnych. Szczególnej wagi nabiera problem sensu i celu życia, ponawianego pytania o to, czy pokoleniu, do którego pisarz należy, przypadła pełnia istnienia, czy też raczej jego kaleka, niedoskonała, a nawet złowroga postać. Na tę drugą diagnozę pisarz nie potrafi się zgodzić, mimo swego pesymizmu i przytaczanych w tekstach licznych dowodów człowieczej zbrodniczości i grzeszności. W tomach, w których powraca do problematyki relacji polsko-ukraińskich „Jedźmy, wracajmy” i inne opowiadania, Bez tchu oraz ... i poniosły konie wpatruje się w przeszłość z napiętą uwagą i dociera nie tylko do prawd gorzkich,*



bolesnych i tragicznych, ale i do tego, co nazwać można przeznaczeniem, albo odbijającym się w pojedynczych egzystencjach refleksem metafizycznego porządku.

W wizji pokoleniowych losów, którą kreuje Odojewski najważniejszą rolę odgrywa „niszcząca ingerencja historii”, która, jak trafnie ujął Przemysław Czapliński: „wkracza w życie człowieka właśnie wtedy, gdy przystępuje on do pierwszego rozpoznawania sensu świata” (Czapliński 1999: 187). Traumatyczne doświadczenia – widok pomordowanych i okrutnie okaleczonych ludzi, pamięć gwałtu, wspomnienie własnych grzechów, niekiedy zbrodni i morderstw popełnionych z zemsty, albo tylko z przerażenia bezgraniczną podłością ludzi (jak w opowiadaniu *Zapis zbrodni*), naznacza i determinuje życie bohaterów. Nie daje im zapomnieć o dramatycznej przeszłości. Jednocześnie w każdym niemal opowiadaniu pisarz przeciwstawia jej człowieczą zdolność do odrodzenia, metamorfozy, bolesnego przekuwania tragicznego w twórcze, śmierci w życie, cierpienia w mądrość. Metafizyczny horyzont opowiadań Odojewskiego opiera się na wyrazistej antynomii dobra i zła. Pisarz nie ustaje w spisywaniu katalogu dwudziestowiecznych zbrodni i potworności, ale też odnotowuje najmniejsze odruchy dobra (nawet, gdy pisze o zbrodniarzach, jak to się dzieje w opowiadaniu *Ostatnia zima przed potopem*), które wyblaskują niczym światło w mroku.

Odojewski dokonuje w swych utworach o konfliktowych relacjach Polaków i Ukraińców obrachunku sumienia ich wszystkich członków dawnej wspólnoty, których głosy i czyny przybierają formę spowiedzi i wyznania win. Tak można odczytać jego utwory poświęcone problematyce polsko-ukraińskiej. Eugeniusz Czaplejewicz, który jako jeden z niewielu dostrzegł w kresowym dramacie II wojny pierwiastki optymizmu, feniksa wyrastającego z popiołów pisał: „Na granicach, które przenikają głęboko do świadomości zbiorowej i pojedynczego mieszkańca obszaru pogranicza i takiego typu kultury, granicach dotkliwych i bolesnych, a jednocześnie ogromnie twórczych, krzewi się dialog. Płonące granice eksplodują dialogiem. Nie tylko ustanawiają dialog, lecz do dialogu, z gwałtowną często siłą, wtrącają wszystkich i wszystko.” (Czaplejewicz 1995: 240)

#### Przypisy

1. Berdychowska B. (1996a), *Historia Ukrainy w dwóch wariantach*, „Kultura” (Paryż), nr 3.
2. Berdychowska B. (1996b), *Eseje historyczne Iwana Łysiaka-Rudnickiego*, „Kultura” (Paryż), nr 6.



3. Beauvois D. (1996), *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim*, przeł. Rutkowski K., Wyd. Pogranicze, Sejny.
4. Czaplejewicz E. (1995), *Buber, Vincenz, Bachtin*, [w:] *Kresy – Syberia - Literatura. Doświadczenia dialogu i uniwersalizmu*, p. red. Czaplejewicza E. i Kasperskiego E., Wydawnictwo Trio, Warszawa, s. 219-240.
5. Czaplinski P. (1999), *Pamięć i rozpacz*, [w:] *Odojewski i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i oprac. Barć S., wyd. UMCS, Lublin, s. 186-1990.
6. Fabianowski A. (1999), *Konwicki, Odojewski i romantycy. Projekt interpretacji intertekstualnych*, Universitas, Kraków.
7. Grynberg H. (1994), *Prawda nieartystyczna*, Warszawa.
8. Iwaszów I. (1994), *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*, wyd. Jota, Szczecin.
9. Konwicki T., *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1982.
10. Łukasiewicz J. (1965), *Pożegnanie Czupryni*, „Współczesność”, nr 4, s. 5.
11. Łysiak-Rudnyckij I. (1988), *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, przeł. Batruch B., „Znak”, nr 4.
12. Maternicki J. (1984), *Kontrowersje wokół idei jagiellońskiej w historiografii polskiej przelomu XIX i XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4.
13. Odojewski W. (1990a), *Wyspa ocalenia*, wyd. Versus, Białystok.
14. Odojewski W. (1990b), *Zasypie wszystko, zawieje...*, „Czytelnik”, Warszawa.
15. Odojewski W. (1990c), *Zabezpieczanie śladów*, „Czytelnik”, Warszawa.
16. Odojewski W. (1994), *Raptularz krytyczny*, wyd. UMCS, Lublin.
17. Odojewski W. (1995), *Notatnik półprywatny*, wyd. UMCS, Lublin.
18. Odojewski W. (1999a), *Oksana*, wyd. Twój Styl, Warszawa.
19. Odojewski W. (1999b), „*Widzę ostro, nie do zniesienia*”. Rozmowa z Włodzimierzem Odojewskim, „Przegląd Tygodniowy”, nr 10, s. 12-13.
20. Odojewski W. (2000), „*Jedźmy, wracajmy*” i inne opowiadania, Warszawa.
21. Odojewski W. (2002), *Bez tchu*, wyd. Rosner i Wspólnicy, Warszawa.
22. Odojewski W. (2006), „... i poniosły konie”, wyd. Twój Styl, Warszawa.
23. Pawluczuk, W. (1998), *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków
24. Sapa D. (1998), *Między polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918-1988*, Universitas, Kraków.
25. Skrok Z. (1996), *Skok na bliską Ukrainę*, „Sycyna”, nr 20.
26. Sosnowska D. (1992), *Wyprawa w głąb Czortycy - Polska i Ukraina u Łobodowskiego, Odojewskiego, Mackiewicza*, „Kresy”, nr 9-10.
27. Sosnowska D. (1995), *Historia podprogowa w „Zasypie wszystko, zawieje...” Włodzimierza Odojewskiego*, „Kresy”, nr 22.
28. Stempowski J. (1993), *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie*, oprac. Kowalczyk A. S. Warszawa.
29. Torzecki R. (1993), *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa



30. Uliasz S. (1993), *Motywy ukraińskie w literaturze polskiej XX wieku*, „Fraza”, nr 3-4, s. 61.
31. Uliasz S. (1994), *Literatura Kresów – kresy literatury*, Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów.
32. Vincenz S. (1993), *Tematy żydowskie*, Gdańsk 1993.
33. Weretiuk O. (1998), *Wizja Ukrainy we współczesnej powieści polskiej i ukraińskiej (Leopold Buczkowski, Andrzej Kuśniewicz, Włodzimierz Odojewski, Ulas Samczuk, Iryna Wilde, Roman Andrijaszuk*, wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
34. Wójcik J. (1984), *U źródeł polsko-ukraińskiej teraźniejszości. Geneza konfliktów narodowościowych*, „Znak”, nr 11/12.